Nr. 113. Kraków, sobota 23 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 22 kwietnia.

Prawo do strejku.

„Anarchia!“ — Ten wyraz padł przy omawianiu powszechnego strejku kolejarzy węgierskich z dwóch stron: zarówno konserwatywny „Czas“, jak narodowo-„demokratyczne“ „Słowo polskie“ widzą w strejku kolejarzy „anarchię“, rozprzężenie organizacyi państwowej, naruszenie powagi państwa. Fetysz, zwany „państwem“, ma być „tabu“ — nietykalnym.

W historyi ludzkości widzimy cały szereg takich fetyszów, które wymyślali rządzący dla wmówienia w masy rządzonych obowiązku bezwarunkowego posłuszeństwa i pokory. Tron imperatorów rzymskich, oświetlony żywemi pochodniami Nerona, stosy, na których ginęli kacerze, nieograniczona władza despoty „z bożej łaski“ — wszystko to były takie fetysze, jak ów kapelusz na drągu, przed którym satrapa Gessler kazał się kłaniać góralom szwajcarskim. Wszystko to było i przeszło: co wczoraj było nietykalnym fetyszem, to nazajutrz zdruzgotał zwycięski rydwan postępu ludzkości, wczorajszy autorytet zmieniał się od razu w symbol hańby i niewoli rodzaju ludzkiego. W naszych czasach wystawiono nowy gesslerowski kapelusz na drągu, przed którym każą ludom skłaniać głowy, a miano tego kapelusza jest „państwo“.

Ta religia państwa streszcza się w następujących przykazaniach: Jam jest państwo, które jest twoim nieograniczonym panem i władcą, twoim domem niewoli. Nie będziesz miał innych ideałów przedemną. Pamiętaj, abyś mi był bezwarunkowo posłusznym, abyś mi płacił i służył, abyś dla mnie żył i ginął, abyś mnie utrzymywał i czcił, chociaż ci się nie będzie działo dobrze na ziemi. Nie pożądaj niczego odemnie, ani wolności, ani dobrobytu, ani żadnej innej rzeczy, która twoją jest, a którą ja ci zabrałem...

Kto przeciw tym przykazaniom zgrzeszy, kto np. zażąda od państwa czegoś w zamian za swoje służby, polepszenia bytu, egzystencyi godnej człowieka, kto odmawia państwu prawa do bezwzględnego wyzysku — ten dopuszcza się „anarchii“ i potępion będzie przez „Czas“ i „Słowo polskie“.

Zapytajmy: kto to jest to „państwo“, któremu np. kolejarze węgierscy winni są dać się wyzyskiwać? Abstrakcya, coś, co istnieje poza i ponad ludźmi, owa tabakiera, która nie nosowi, lecz której nos ma służyć. Ale tylko pozornie, w „uczonych“ wywodach prawniczych jest państwo taką chimerą bez krwi i kości. W praktyce fikcya ta przybiera kształty realne: abstrakcyjne „państwo“ jest tylko teoretycznym parawanem bardzo realnej organizacyi interesów klas posiadających i panujących.

Teraz zrozumiemy, dlaczego to państwo ma być „tabu“. Najwyższe wcielenie systemu kapitalistycznego, a zarazem ochrona i gwarancya istnienia tego systemu, streszczającego się w panowaniu małej garstki uprzywilejowanych nad masami ludu, oto okopy św. Trójcy, do których obrony przed zachłannością obywateli, mających dziwne przekonanie, że tabakiera dla nosa — wzywa „Czas“ ze zwykłym sobie fałszywym patosem policyę, żandarmeryę i wojsko!

Ilekroć przedsiębiorca zawiera z robotnikiem umowę roboczą, umowę, wydającą robotnika na pastwę bezbrzeżnego wyzysku — to należy to do dziedziny „prawa prywatnego“ i niechaj się nikt nie waży wkraczać w tę „dobrowolną“ umowę i brać wyzyskiwanego w obronę! Jeżeli jednak wyzyskiwany chce zawrzeć inną umowę roboczą, jeżeli nie chce sprzedawać swej pracy na warunkach dyktowanych przez wyzyskiwacza — wówczas natychmiast puszczyki reakcyi włażą na okopy św. Trójcy, wykrzykując przeraźliwym głosem frazesy o interesie dobra publicznego, o interesie narodowym, o zagrożonych najświętszych dobrach społeczeństwa, o zachwianych podstawach ładu społecznego — a wszystko to kończy się tradycyjnem wezwaniem: „Polizei!“

A jeżeli przypadkiem idzie o przedsiębiorstwo państwowe, jak w strejku kolejarzy węgierskich, wtedy dopiero na dobre szaleje orgia frazesów o zagrożonej instytucyi użyteczności publicznej, o „zorganizowanym gwałcie“ przeciw „prawu“, o „anarchii“ i „rewolucyi“. Dlatego, że w tym wypadku państwo jest wyzyskiwaczem, strejk przestaje być strejkiem, a staje się „rewolucyą“ — zdaniem krakowskiego „organu Tiszy“. Urzędnik państwowy — twierdzi „Czas“ — ma być niewolnikiem, maszyną pozbawioną potrzeb, pragnień, woli. Dlatego, że ma „zaszczyt“ służyć państwu, ma obowiązek kłaść zdrową głowę pod ewangelię, słuchać ślepo, dać się wyzyskiwać i ani pary z ust puścić. Nie państwo istnieje dla dobra obywateli, lecz obywatele dla dobra „państw“! Nos dla tabakiery! Wyzysk jest „prawem“, „ładem“, „cywilizacyą“, opór przeciw wyzyskowi „gwałtem“, „anarchią“, „rewolucyą“.

Wedle tego rozumowania Tiszy i bagnety reprezentują „cywilizacyę“, a wielki, nowoczesny ruch społeczny, który światu odrodzenie i oswobodzenie niesie „wymuszeniem“!

Niech sobie będzie i „wymuszenie“! Każde posunięcie się naprzód w postępie ludzkości zostało „wymuszone“, jak świadczy cała historya. Oby było jak najwięcej takich „wymuszeń“, oby się i kolejarzom węgierskim obecne „wymuszenie“ szczęśliwie powiodło i zmusiło do „kapitulacyi“ barbarzyński wyzysk i ucisk.

Strejk kolejarzy węgierskich.

Jedynym w swoim rodzaju jest ten strejk. W dotychczasowych strejkach kolejowych brały udział organizacye robotnicze, urzędnicy stali z daleka lub nawet odnosili się do nich wrogo, obecny zaś ogarnął wszystkich, zajętych przy państwowych kolejach węgierskich. Wyróżniającym momentem jest również to, że uczestnicy strejku nie tworzyli poprzednio żadnej organizacyi, a urzędnicy należeli nawet do politycznych partyj burżuazyjnych. Jeśli strejk z błyskawiczną szybkością objął cały personal kolejowy, to wyjaśnić to można jedynie długoletnią, bezskuteczną walką o polepszenie płac i żywiołowem oburzeniem wywołanem postępowaniem rządu. Strejk ten ujawnił barbarzyńskie represalia, z jakiemi spotyka się wszelki ruch strejkowy na Węgrzech; skompromitował rząd do ostatecznych granic, bo cóż wart rząd, który dopuszcza do strejku tych ludzi, których praca stanowi główny nerw kapitalistycznej gospodarki. I jeszcze jedno znaczenie dla politycznego życia Węgier ma ten strejk. Kwestye narodowościowe były dotychczas główną osią polityki; obecnie na plan pierwszy wysunąć się musiały zagadnienia społeczne i obok klas, których interes skupia się w walkach narodowych, stanęły nowe, zdolne pchnąć życie polityczne Węgier na nowe tory.

Dotychczasowy przebieg strejku.

W ciągu dnia wczorajszego nie zaszły poważniejsze zmiany w przebiegu strejku. Na budapeszteńskich dworcach kolejowych panuje spokój, strzeże ich wojsko. Rano wyekspedyowano tylko trzy pociągi pod osłoną wojska, funkcye maszynistów pełnili inżynierzy. Strejkujący gromadzą się w trzech lokalach, obstawionych kordonami policyi i wojska, wzbronione są mowy i używanie wyrazu „strejk“. Maszyniści w liczbie 3000 wszyscy porzucili służbę. Żądania strejkujących znane są z depesz; jedno z nich zostało już spełnione, wypuszczono mianowicie na wolność uwięzionych 750 delegatów przybyłych bez urlopów na kongres.

Układy z rządem.

Jak wiadomo, rząd zgodził się na odbycie zgromadzenia, na którem omówione być mają żądania kolejarzy, zapadłe postanowienia uwzględnione będą przez nowy projekt regulacyi płac, dawny będzie cofniętym, nadto przyrzekł rząd stworzyć pragmatykę służbową, zgodził się na utworzenie związku kolejarzy. Są to ustępstwa znaczne, zwłaszcza jeśli porówna się je z buńczucznem wystąpieniem Tiszy, który w parlamencie zapewniał, że rząd nie cofnie się, chociażby użyć miał nawet bagnetów do stłumienia strejku. Strejkujący żądają natychmiastowego spełnienia wszystkich postulatów w memoryale przedstawionym rządowi. Obrady trwały do godz. 4 w nocy.

Widoki strejku.

Walka w krótkim czasie zakończyć się musi zwycięstwem strejkujących. Inny wynik jest niemożliwym. Skutki strejku już obecnie dotkliwie dają się odczuć. Pominąwszy olbrzymie straty, jakie ponoszą przemysłowcy i kupcy, których towar albo ulega zepsuciu lub sprzedawany bywa w drodze licytacyi, miastom, zwłaszcza Budapesztowi, grozi głód. Gdyby nawet rządowi udało się wprowadzić pewien ograniczony ruch, przy pomocy pułków kolejowych, liczących razem 1476 ludzi, to ruch ten w żadnej mierze nie będzie mógł zadość uczynić potrzebom. Wszelkie środki tego rodzaju przy strejkach okazywały się zawsze zresztą bezskutecznymi. Jedyna droga przywrócenia normalnych stosunków, to ustępstwa rządu, całkowite spełnienie żądań kolejarzy. Rząd wszedł już na tę drogę, mimo barbarzyńskich nawyczek tłumienia siłą wszelkiego niezadowolenia, obecnie znalazły one swój wyraz w pustych groźbach w parlamencie.

Serwilizm wobec caratu.

Z Litwy otrzymujemy następujący protest przeciwko aktowi serwilizmu, którego się dopuścił jeden z „luminarzy“ gub. mińskiej Wojniłłowicz:

„Wypadki na dalekim Wschodzie i klęski, które stamtąd raz po raz spadają na carat i zdają się dobitnie wskazywać na bliskie bankructwo rządów carskich w Rosyi, budzą szczery oddźwięk w sercach ludzi, których jeszcze brutalne, usystematyzowane gwałty nie zdołały doszczętnie

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

18

Podróżowali obaj ci przywódcy ruchu po całym kraju, odwiedzając zwłaszcza centra i żywo agitując po stowarzyszeniach robotniczych.

Że uciążliwa ta praca nie była daremną, okazało się zwłaszcza po zwycięskim i pięknym strejku maszynistów „nipońskiego konsorcyum kolejowego“. Wszyscy maszyniści zwrócili się do „Towarzystwa socyalistycznego“ z prośbą o przyjęcie na członków. To jednak nie było wykonalnem, ani potrzebnem ze względu na czysto naukowy i niepolityczny charakter „Towarzystwa“. Ale okazało się teraz, że drobne mieszczaństwo i robotnicy żywo interesują się socyalizmem i że nadszedł wreszcie czas do stworzenia politycznej organizacyi na zasadach socyalno-demokratycznych. Wypracowano bezzwłocznie statuty stowarzyszenia politycznego i przedłożono rządowi do zatwierdzenia, a dnia 20 maja 1901 wystąpili założyciele stowarzyszenia przed forum publiczne z programem nowej partyi.

Pierwszą część: wyznanie wiary wypracował Abe na zasadach manifestu komunistycznego Marksa i Engelsa. Główny nacisk położył autor na zaznaczenie stanowiska walki klas, na jakiem stać miała nowa partya. Potem następowało wyliczenie wszystkich zasadniczych żądań partyi, a więc: zaprowadzenie międzynarodowego, komunistycznego systemu wytwórczego, usunięcia marynarki i wojska, zniesienie różnic stanowych, równość praw politycznych dla wszystkich, wychowywanie państwowe dzieci, zaprowadzenie wspólnej własności co do środków produkcyi i zamiany. Program minimalny obejmował te główne punkty: ochrona robotnicza dla kobiet pracujących i dzieci, 8-godzinny dzień roboczy i spoczynek niedzielny, ubezpieczenie od wypadków, ewentualnie nałożenie odpowiedzialności za wypadki na przedsiębiorców, wolność koalicyi (zmowy), ochrona dzierżawców.

W zakresie polityki program minimalny żąda: zniesienia Izby wyższej, równego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego, referendum ludowego w ważnych wypadkach, wolności prasy, zniesienia przeciwwolnościowych ustaw policyjnych, ograniczenia armii, zniesienia podatków pośrednich od najpotrzebniejszych artykułów spożywczych, upaństwowienia kolei i ubezpieczeń, oddania komunom tramwajów, zakładów gazowych i elektrycznych itp., bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, zniesienia kary śmierci, a wreszcie rozszerzenia przymusu szkolnego.

Zaledwie ukazał się manifest, natychmiast skonfiskowano pięć dzienników, które go opublikowały, a równocześnie oskarżono założycieli stowarzyszenia o przekroczenie sławetnej ustawy o ochronie ładu itd., popełnione przez ogłoszenie manifestu. Założenia samego stowarzyszenia też zakazano. Uwolnieni w pierwszej instancyi, zostali autorowie skazani przez sąd apelacyjny na kary po 40 jenów.

Założenie partyi socyalno-demokratycznej okazało się tedy niemożliwem. Równocześnie zwrócił rząd pilniejszą uwagę na propagandę socyalistyczną i wysilał się odtąd, by ją zgnieść. Zakazywano pod najbłahszymi pozorami metyngów pod gołem niebem, inne zgromadzenia rozwiązywała policya i całem szczęściem było to, że urzędnicy policyjni, rezydujący na owych zgromadzeniach, byli to ludzie niesłychanie ograniczeni i niedołężni — skutkiem czego niejednemu zręcznemu mówcy udawało się zgromadzenie ocalić przed przedwczesnem rozwiązaniem, a często też nakpić sobie, ile wlazło, z dumnego panka, siedzącego tutaj, jak na tureckiem kazaniu.

Przy tem wszystkiem jednak, agitacya została dotkliwie utrudnioną, a to głównie skutkiem niemożności prawie zupełnej zgromadzenia dostatecznych funduszów agitacyjnych. Że zaś podróże, podejmowane w celach agitacyjnych, kosztowały dużo, a także za lokale, w których odbywały się zgromadzenia, należało płacić, musieli towarzysze japońscy ustanowić małą opłatę za wstęp na zgromadzenia. Nie wynosiła ona dużo, najczęściej tylko 5 senów (12 halerzy), ale to już było poważną przeszkodą w agitacyi, gdyż w Japonii płace są wogóle nadzwyczaj niskie, a specyalnie biednymi byli właśnie uczęszający na socyalno-demokratyczne pogadanki.

Do tego przyłączyło się jeszcze pewne ostygnięcie sympatyj dla istotnego, proletaryackiego socyalizmu w kołach inteligencyi. „Inteligenci“ odsunęli się, spostrzegłszy, że tutaj nie tak łatwo o szybkie i łatwe laury i tryumfy polityczne. Przytem socyalizm wyszedł znowu z mody.

Japonia jest krajem, gdzie moda szybkozmienna panuje niepodzielnie na wszystkich polach, począwszy od chowu królików, skończywszy na polityce. Japończycy są zapalni, ale przerzucają się nieraz bardzo prędko od jednego do drugiego.

Toteż niemałą radością napełniło serca naszych towarzyszów, przywódców ruchu, gdy niedawno temu stanął publicznie pod ich sztandarem człowiek, którego stanowisko naukowe, sława literacka i znaczenie polityczne były bardzo wysokie, a przyznanie się do przekonań socyalistycznych wywołało wielkie wrażenie. Wlało to nowe życie i otuchę w dusze socyalistów, gdy Fumio Yano ogłosił swe dzieło. Był on ambasadorem Japonii w Chinach podczas zatargów ostatnich i bardzo był szanowany za swój rozum na dworze pekińskim. Powróciwszy do ojczyzny, wycofał się z życia publicznego i pracował w ciszy, a w czerwcu 1902 r. wydał książkę p. t. „Nowe społeczeństwo“. Książka wywołała wielkie wrażenie. Już od dwudziestu lat był Fumio Yano czynnym na polu literackiem. Wydał mianowicie romans polityczny, którego bohaterem był Epaminondas, a treść stanowiły walki o niepodległość Teb. Dużo w tej książce było sprytnych aluzyj do współczesnych stosunków w Japonii, a śmiałe wystąpienie autora zapewniło jego dziełu wielki rozgłos. Ciekawszą dla czytelników europejskich jest treść nowego dzieła Fumio Yany.

(Dokończenie nastąpi.)

zdemoralizować i którzy zachowali gorącą miłość sprawy wolnościowej. Serca Polaków biją unisono z sercami rewolucyonistów rosyjskich, gdyż wreszcie zaczyna widomie nam świtać jutrzenka, którąśmy ukochali w naszem haśle rewolucyjnem: „Za naszą i waszą wolność“! — jutrzenka Rosyi, chociażby wciąż jeszcze w stosunku do nas zaborczej, lecz wolnej od przebrzydłej potwory carskiej. W tej chwili gdy wszyscy widzimy i czujemy, że klęski wojenne rosyjskie na Wschodzie są właściwie wielką klęską caratu, który jest nam bezpośrednim i wspólnym dla wszystkich wrogiem — w takiej chwili z bagnisk, potworzonych przez długi system carsko-policyjnego zabagniania dusz i stosunków ludzkich, wznosi się łabędzi śpiew gadów ugodowych — śpiew tem ohydniejszy i brutalniej rażący, im czystszym i jaskrawszym jest nasz hymn wolności.

Niecna samowola i bezczelność lokajskich ugodowców zaboru rosyjskiego, którzy nawet bez sprytu i bez zrozumienia zmiany warunków w dalszym ciągu namiętnie i z godną lepszej sprawy wytrwałością pełnią swéj haniebny fach pełzania u stóp policzkującego ich absolutyzmu — wzrasta coraz rozpaczliwiej i sięga na kresach rozmiarów, zaiste bodaj dotąd niebywałych i monstrualnych. W zapadłych kątach Litwy, gdzie reakcya rewolucyjna wre w punktach fabrycznych i gdzie piętnowanie ekscesów ugodowców nie jest tak ostrem, jak w Kongresówce, panowie ci coraz bezczelniej się zachowują i dziś się wprost ośmielają rozkazywać guberniom całym. Na rozkaz takiego pana, cała ludność gubernii winna się zająć jego ulubionym fachem i spełnić wielki sabat lokajsko-ugodowy.

Mówimy o zjawisku, które miało miejsce w guberii mińskiej i które zostało opublikowane w nrze 13 „Kraju“ z dnia 8 kwietnia r. b. (dnia 26 marca st. st.) w dziale „Ofiary na wojnę“. Na mocy prawa z dnia 2 kwietnia r. 1903 na razie w trzech buberniach litewsko-białoruskich (mińskiej, witebskiej i mohylewskiej) zarządzona została reforma urzędów, kierujących tak zwaną „gospodarką ziemską“. Gospodarka ta spoczywa w ręku komitetu gubernialnego ziemskiego, gubernialnej „uprawy“ i instytucyj pomniejszych. Gospodarkę ziemską stanowią szpitale, oświata, drogi, mosty itp. Funkcye komitetu gubernialnego ziemskiego polegają na opodatkowaniu ludności w gubernii w zakresie powyższych potrzeb lokalnych i na ułożeniu prowizorycznego budżetu, który winien być następnie zatwierdzony przez specyalną radę (sowieszczanje“) przy centralnem ministeryum spraw wewnętrznych. Komitet składa się w pewnej proporcyi z urzędników — i z przedstawicieli ludności miejscowej. „Przedstawiciele“ ci jednak nie są wybierani, lecz naznaczani przez ministra spraw wewnętrznych na wskazówkę miejscowego gubernatora. Łatwo sobie wyobrazić, jacy to „przedstawiciele“, wyznaczeni przez p. Plewego, zasiadają w takim komitecie: są to przeważnie służalcy rządowo-carscy najczystszej wody, wolni od wszelkiej opozycyjnej skazy. Są to panowie ugodowcy czynni i zdecydowani, pełni żaru i poświęcenia dla swej sprawy.

W komitecie gubernialnym mińskim zasiadł jako radny-przedstawiciel p. E. Wojniłłowicz, wiceprezes Towarzystwa rolniczego mińskiego. Wojna japońsko-rosyjska i klęski drogiego serca caratu wytrącały pana W. z równowagi i przepełniały jego czułe serce troską. W wielkiej gorliwości o dobro caratu, p. W. wpadł na pomysł zamanifestowania instynktów carofilskich i żeby nadać temu charakter żywiołowy i powszechny, powołał do szeregu całą ludność gubernii mińskiej, którą w komitecie z rozkazu Plewego „przedstawia!“ i którą w tymże komitecie opodatkował. „Z inicyatywy radnego ziemskiego p. E. Wojniłłowicza — czytamy w „Kraju“ — zgromadzenie jednomyślnie postanowiło asygnować na potrzeby wojny 100 tysięcy rubli do osobistego rozporządzenia Najjaśniejszego Pana. Natychmiast została też zredagowana i wysłana depesza odpowiedniej treści do ministra spraw wewnętrznych“. — Ucieszył się też zapewne p. Plewe, że mu się ten wybór „przedstawiciela“ tak udał.

Wybryk p. Wojniłłowicza jest nowym, bodaj nawet w ugodowym obozie. Lokajsko-carskie instynkty tego pana przekroczyły wreszcie progi zwykłej polityki, choćby najgorszej, ale przecie nie despotycznej, nie dyktatorskiej. Opodatkowanie gubernii na 100.000 rubli na rzecz cara, wstawienie do budżetu gospodarki lokalnej pozycyi takiej, jak powyższa — to przecie rzecz tak haniebna i potworna, jakich się niewiele w kronikach upodlenia ugodowego znajdzie. To już nie są osobiste czy zbiorowe składki, komitety i adresy — to czyn dyktatury carosławnej, wykonany przez sługę Plewego, to dekret upodlenia gubernii całej, wydany pod osłoną siły rządowej. Okropny i pomstę wołający podatek krwi, który ludność gubernii mińskiej w postaci żołnierza na teren wojny carskiej wysyła, został wzmożony tym podatkiem, zadekretowanym z inicyatywy pana ugodowca. Bez piętna, bez hańby rzecz taka przejść nie powinna.

Komitet gubernialny ziemski składa się w większej ilości z urzędników-Rosyan, a jednak to przecież nie urzędnik-Rosyanin rzecz taką zadekretował, jeno Polak-ugodowiec, koledzy zaś jego tylko oczywiście jednogłośnie wniosek jego przyjęli.

Oby ta łabędzia pieśń rozpasanego ugodowca nie przebrzmiała bez echa energicznego protestu, jakim się winno przyjmować czyny takich ludzi bez czci i wiary, gdyż przecie wiarą zwać instynktu lokajskiego nie można“.

1 Maja 1904.

Porządek dzienny zgromadzeń, zwoływanych w dniu 1 Maja, ma w myśl uchwały zarządu partyjnego brzmieć: 1. Równe, powszechne prawo wyborcze; 2. Ochrona robotnicza i 8-godzinny dzień roboczy; 3. Międzynarodowe braterstwo ludów.

Wszelkie listy do komitetu wykonawczego w sprawie 1 Maja, zamówienia na odznaki itp. nadsyłać należy pod adresem: Tadeusz Bobrowski, w drukarni Fischera, Kraków, ul. Grodzka 62.

Kraków. Zebranie komitetu majowego odbędzie się w Związku stow. rob. w niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano.

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu“ i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Zawiadamia się również Towarzyszów i Towarzyszki, że we wtorek dnia 26 b. m. zamkniętą zostanie lista zgłoszeń do komitetu majowego.

Baczność Towarzysze cykliści! Wzywa się Towarzyszów cyklistów, by w celu wzięcia udziału w pochodzie w dniu 1 Maja zechcieli przybyć do Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano dla bliższego porozumienia się.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników stolarskich w pracowni Baumwalda we Lwowie skończył się zwycięstwem robotników, którzy podjęli już pracę.

Ankieta w sprawie czasu pracy w przemyśle spedycyjnym. W poniedziałek 25 b. m. rozpocznie się w urzędzie pracy w ministeryum handlu w Wiedniu ustna ankieta w sprawie czasu pracy w przemyśle spedycyjnym. Na ekspertów powołano tak przedsiębiorców, jak i funkcyonaryuszów (urzędników biurowych, magazynowych, personal służbowy, woźniców) z Wiednia, Pragi, Krakowa, Tryestu i Dieczyna (Tetschen).

W Debreczynie wybuchł wielki strejk. Dotąd strejkuje 6000 robotników, między innymi z fabryki tytoniu, z młynów, z fabryki wagonów, stolarze, ślusarze, z cegielni i t. d.

Z literatury i sztuki.

Konkurs na kompozycyę rysunkową ogłosiła redakcya „Sztuki“, nowego pisma, które zaczęło obecnie wychodzić w Paryżu pod redakcyą p. A. Potockiego. Temat kompozyi ma być dowolnie zaczerpnięty z dzieł Fryderyka Chopina. Pozostawia się zupełną swobodę w wyborze formatu i materyalnej techniki rysunku (ołówek, kredka, pióro itd.) — żądając tylko, by się nadawał do jednobarwnej reprodukcyi w druku.

Prace nadesłane na konkurs, będą reprodukowane w specyalnym, poświęconym Chopinowi numerze „Sztuki“. Termin nadsyłania prac oznaczony na 15 maja r. b. Rysunki mają być nadesłane w rekomendowanych przesyłkach pocztowych z dołączeniem nazwiska współubiegającego się w zamkniętej kopercie. Na kopercie i na rysunku ma być czytelnie wyrażone godło stającego do konkursu. Trzy najlepsze rysunki otrzymają trzy nagrody: pierwszą w wysokości 750 franków, drugą 500 fr. i trzecią 250 fr.

Skład sądu konkursowego będzie podany po zamknięciu konkursu w majowym numerze „Sztuki“. Adres dla przesyłek konkursowych: Paris, 72 rue de Seine, M. A. Potocki, redaktor „Sztuki“.

Powtarzając tę wiadomość, zgodnie z życzeniem redakcyi, za innemi pismami, pozwalamy sobie na pytanie, czy wypłata obiecanych nagród dostatecznie jest zagwarantowana?

KRONIKA.

Afera posła Wilka. Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego przyjęto następujący wniosek:

„Poseł Wilk swem postępowaniem ubliżył obowiązkom poselskim, a w szczególności obowiązkom członka Koła polskiego i członkiem Koła polskiego być przestaje“.

Poseł Wilk przejdzie wobec tego do „opozycyi“. Czy pociągnie za sobą Szajera i Bombę, nie wiadomo jeszcze; zależy to po części od ks. Stojałowskiego, który wpadł we własne sidła, zapewniwszy na posiedzeniu wydziału wykonawczego swego stronnictwa, że sprawę posła Wilka oddaje z „całem zaufaniem“ w ręce prezesa Jaworskiego i Pastora. Ks. Rublarz nie spodziewał się, że prezes Jaworski nadużyje w ten sposób zaufania. Poseł Wilk zajmie osobą swoją jeszcze raz opinię publiczną podczas procesu, który wytoczył „Obronie ludu“. Zobaczymy, czy do tego czasu będzie brat Wilk posłem. Nosił Wilk papier, poniosą i Wilka...

Pod jednym względem jest uchwała Koła polskiego niesprawiedliwą: Wilka wykluczono z klubu za kradzież paru kilogramów papieru. „Kleine Diebe hängt man“... Kiedy wykluczy Koło polskie ze swego grona tych, którzy mają na sumieniu więcej, niż papier i ołówki, tych, którzy mają na głowie masło? Zdaje się jednak, że to nie tak prędko nastąpi, gdyż najliczniejszy klub parlamentarny stałby się w takim razie najsłabszym...

Pogrzeb seminarzysty Karasińskiego odbył się w Rzeszowie w niedzielę przy licznym udziale uczniów gimnazyalnych i seminarzystów. Z grona profesorów seminaryum pojawił się tylko p. Mazurkiewicz i to zapewne tylko po to, by sobie zanotować tych uczniów, którzy mimo zakazu dyrektora wzięli udział w pogrzebie. Bo tak dyrektor Krawczyk, jak i ks. Pilszak jeszcze nie dali za wygrane i nawet w obliczu śmierci nie zaprzestali swych praktyk. Dyrektor zabronił kolegom zmarłego nieść trumnę na cmentarz, mówiąc, że robi to „dla przykładu“...

A gdy uczniowie złożyli się na wieniec, zapytał ich dyrektor, coby jemu dali, gdyby zmarł. „Też wieniec“ brzmiała odpowiedź. Tu dyrektor obruszył się niezmiernie... Ks. Pilszak zaś na drugi dzień urządził wspaniałą — scenę, przypominającą egzorcyzm z „Dziadów“. Przybrany w komżę i stułę z kropidłem w dłoni wszedł do klasy, gdzie Karasiński się zastrzelił i tu począł wypędzać złego ducha, rosząc na wsze strony hojną dłonią wodę święconą.

Dziwne tylko, że pierwsze krople dostały się dyrektorowi Krawczykowi. Ks. Pilszak zdaje się wie, gdzie szukać złego ducha...

Pożar i eksplozya w Przemyślu. Korespondent przemyski donosi nam: W środę w nocy przy ulicy Wałowej, w kamienicy Schächtera, w piwnicy, gdzie mieściła się maszyna do wyrabiania krup, poruszana motorem benzynowym, nastąpiła eksplozya, a równocześnie wybuchł pożar. Sklepienie piwniczne zostało w górę wysadzone wraz z podłogą, nad niem się znajdującą, oraz sufit mieszkania. W ubikacyi, gdzie to nastąpiło, poniosło śmierć dwoje dzieci szklarza Samuela Rosego; on zaś sam, żona i jedno dziecko doznali strasznych poparzeń i pokaleczeń. Także i w innych ubikacyach lokatorowie doznali cięższych i lżejszych pokaleczeń. W całej kamienicy wszystkie futryny, drzwi i okna zupełnie połamane, prawie pogruchotane. Sklepienia okien niektóre już zawalone, niektóre grożą zawaleniem. W kamienicach sąsiednich ten sam obraz; w dalszych zaś kamienicach wszystkie okna bez szyb, nawet w oddaleniu 200 kroków od miejsca wypadku.

Huk słyszano prawie w całym Przemyślu. Mimo nocy, wiele ludzi przybiegło na miejsce wypadku; zjawiła się też straż pożarna. Z wnętrza kamienicy wydobył się obok dymu i kurzu — krzyk, lament i jęk ludzi. Nie wiedziano w pierwszej chwili, co się stało i od czego rozpocząć akcyę ratunkową, którą wielce utrudniało to, że ulica Wałowa jest bardzo wąską, jak również i przecznica Wałowa.

Jedni tłumili pożar, drudzy wynosili mieszkańców. Prócz rodziny Rosego, na którą spadło największe nieszczęście, kilka osób pokaleczonych. Pewna handlarka z przeciwległej kamienicy, dostała pomieszania zmysłów. Słowem, działo się coś strasznego.

Pożar stłumiono po kilku godzinach i kamienicę otoczono strażakami i policyą. Rano przybyła komisya. Dotychczas nie stwierdzono, co było powodem eksplozyi. Przypuszczają, że albo zebrane gazy z rezerwoaru eksplodowały z niewiadomej przyczyny, albo eksplodował dynamit podłożony. Zauważyć należy, że w drugiej piwnicy, gdzie był rezerwoar, benzyna w nim pozostała i że krupiarz Seitelbach miał wiele zawistnych konkurentów. Piwnica, w której nastąpiła eksplozya, nie nadawała się do takiego przedsiębiorstwa i od 6 tygodni maszyna stała, a krup nie wyrabiano.

Obiega także pogłoska, szerzona przez biedną a ciemną ludność żydowską, że eksplodowała podłożona bomba przez jakiegoś antysemitę.

Z Ottynii donoszą nam: Właściciel tutejszej fabryki p. Bredt usuwa systematycznie Polaków, a w miejce ich sprowadza Prusaków. W sty-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

16

Tiercé: Dziękuję papo, mam papierosy w mojem futrze. Kilka dymków tylko, i zaraz powracam. (Jerry wychodzi).

Franio (z pod futra): Urbanie!

Tiercé: Cóż tam nowego? Co tam robisz?

Franio: Duszę się!

Tiercé (wydobywa go z pod futra): Cóżeś tam robił, całyś porozpinany, a włosy w jakim porządku! Przyczesz się zaraz u Bertiego i chodź ze mną do salonu.

Gdy Franio i Tiercé po chwili wchodzą do salonu, panuje cisza oczekiwania. Berti zakłada na ariston nuty i gra walca. Naraz drzwi się otwierają, ukazuje się Biddi, w długiej, lekkiej przeźroczystej prawie sukni. Staje na środku salonu. Przy dźwiękach arystonu poczyna tańczyć. Francuzi zaniepokojeni. Biddi tańczy taniec serpentynowy. Tańczy wyśmienicie, jak baletnica zawodowa. Amerykanie są w ekstazie. Taniec poczyna być coraz dzikszy, aż wreszcie przechodzi w szał kankanowy. Biddi podnosi nogę do wysokości czoła. Ludwik wydaje okrzyk grozy. Franio zbladł jak śmierć. Pauza w przedstawieniu. W salonie entuzyazm.

Tiercé: Świat się kończy!

Jerry: Prawda? Przecudnie (całuje Biddi)... a co markizo?

Markiza: Ach Boże!

Berti (do Blanki): I ty byś ślicznie wyglądała w takim tańcu.

Blanka: Przenigdy!

Berti: Jestem pewny, że masz równie piękne nóżki, jak moja siostra.

Blanka: Ach!

Jerry: Cicho! Niespodzianka jeszcze się nie skończyła.

Nagle światło elektryczne gaśnie. W salonie ciemność. Słychać śmiechy i pocałunki.

Biddi (cicho do Frania): Chodź, jesteś mi potrzebny. Musisz mię podnieść na rękach w górę. Berti nie może, bo musi grać na cytrze.

Franio: Ależ, przy wszystkich?

Biddi: Nie będzie cię widać, ja sama tylko będę oświecona.

Błyska światło. Aparat rzucający kolorowe światło zapalono. Biddi tańczy ten sam taniec w snopach różnokolorowego światła. Deliryum wśród amerykanów. Biddi znika z Franiem, światło zalewa znowu salon. Koniec niespodzianki. Rozpoczyna się zgiełkliwa rozmowa, piją legg nogg. Wszyscy obcy odchodzą, pozostaje tylko rodzina.

Niebawem panowie przywdziali fraki i wszyscy udają się do sali jadalnej w hotelu „Continental“.

Po dwu godzinach zastajemy jeszcze wszystkich przy stole. Kolacya już skończona, ale nikt nie wstaje od stołu. Panowie popierali się łokciami o stół. Mazkiza siedzi spokojna, zrezygnowana na wszystko. Własne jej dzieci zachowują się niemożliwie, nie mówiąc już o Berti i Biddi, którzy z jednego końca stołu na drugi rzucają wszystkiem, co im wpadnie pod rękę. Biddi przytem znowu siedzi prawie na samych kolanach Frania, a Bertí trąca pod stołem nogami Blankę, której to zdaje się sprawiać przyjemność. Ludwik zgorszony, że go posadzono przy księżnej, ale ona nie zwraca nań najmniejszej uwagi. Gdyby tak kiedyindziej to prędzej... ale teraz rozchodzi się o setną awanturkę, a księżna zagięła parol na Marka. Hrabia opuszczony, jest w nastoju uroczystym — trawi kolacyę.

Jerry (ze szklanką w ręku): Halo!... markizo! wydajesz mi się pani zmęczoną?

Markiza: Tak, to prawda, wczoraj pozwoliłam sobie na wybryk i poszłam spać o późnej godzinie.

Jerry: To źle, trzeba się było zarezerwować na dziś, dla rodziny.

Markiza: Pan Bóg przedewszystkiem, ma on także swe święta rodzinne. W parafii św. Tomasza z Akwinu wybuchłaby rewolucya, gdyby moje krzesło w kościele pozostało próżnem podczas pasterki o północy.

Jerry: Ach, co za klęska! Spóźniłem się na mszę o północy. A tak pragnąłem być na niej!

Markiza: To za to na drugi rok pan będzie.

Jerry: Ale ja chcę zaraz dziś.

Markiza: Nie można. Msza była wczoraj, a jest tylko jedna msza taka, w ciągu całego roku.

Jerry: Ależ ja zapłacę, ile będzie kosztowało.

Markiza: I to na nic. Mszy św. nie zamawia się w ten sposób, jak pociąg luksowy.

Jerry: Żal mi bardzo. Ale... zważywszy, że pani zmęczona, możebyśmy wyszli. Dotąd już późno, a ja i tak chcę jeszcze z Bobim wyjść obejrzeć przeróżne ciekawe nowe zakamarki Paryża.

Markiza: Bardzo dobrze. Ja z Dianą powrócę do domu.

Diana: Ależ proszę pani... liczyłam na to, pójdę z moim mężem i ojcem.

Markiza (do Tiercégo): Zabierasz Dianę?

Tiercé: Niema w tem nic niestosownego.

Jerry: Córka moja Klelia niezamężna, a idzie także i... księżna.

Klelia: Chcę koniecznie zobaczyć nocną szynkownię, gdzie piją poeci.

Tiercé: Poczniemy od kilku lokali prawie przyzwoitych i będziemy zwolna staczali się w dół...

Jerry: Hura!

Franio: Brawo!

Markiza: Jakto Franiu, czyż ci się wydaje, że pójdziesz?

Franio (nagle podnosi bunt): Ponieważ idzie Biddi, więc...

Markiza: Chodź zaraz do domu!

Franio (z uporem): Idzie Biddi, a ona przecież dziewczyna...

Markiza (do pani Shaw): Przepraszam panią, że jej przyprowadziłam dzieci tak źle wychowane.

Pani Shaw (bardzo uprzejmie): I ja bardzo przepraszam, może są jeszcze gorzej wychowane.

Jerry: One są bardzo żywe. Halo Berti.

Berti: Papo, jestem pijany.

Jerry: Wybornie, przepysznie... mam nadzieję, że i ty Dorrit i panna Blanka i markiza i wszyscy mają dosyć. Bardzo mi miło.

Markiza nie może uporać się z Franiem, w którego coś wstąpiło, chłopiec krzyczy, płacze. I Blanka płacze. Pocieszają ich Biddi i Berti, całując bez ustanku. Niewesoła markiza prosi, by jej podano futro. Dzieci całują się znowu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czniu b. r. dostał listowne wypowiedzenie kierownik oddziału modelarskiego (były słuchacz drugiego roku na jednym z uniwersytetów zagranicznych) — po 25 latach służby! Wydalenie nastąpiło bez widocznego powodu; za 25 lat służby wypłacono mu należytość za 48 godzin. Następca jego, Prusak o polskiem nazwisku, otrzymał 200 koron miesięcznej płacy i wolne mieszkanie.

Nadinżynier (Prusak) wypowiedział dnia 28 marca dwom bardzo zdolnym ślusarzom za to, że nie chcieli pracować w święto zwiastowania za zwykłem wynagrodzeniem! Jeden z wydalonych, Niedźwiedzki, pracował przeszło 11 lat!

Dnia 1 kwietnia opuścił Ottynię, po 10 latach sumiennej pracy, kierownik fabryki I. L.: na jego miejsce sprowadzono Prusaka. Bez powodu został też wydalony kotlarz Gnoiński, zdolny robotnik, który pracował 23 lat! Postawiono mu do wyboru: albo mniejszą pensyę, albo wydalenie.

Robotnicy z Ottynii ostrzegają wszystkich towarzyszy, by nie wierzyli reklamom fabryki po dziennikach burżuazyjnych i nie puszczali się za zarobkiem do Ottynii.

Śledztwo przeciw Żelaszkiewiczowi, byłemu dyrektorowi związkowej Kasy chorych robotników budowlanych we Lwowie, o znane nadużycia w Kasie, nie zostało dotąd przez sędziego p. Bilińskiego ukończone. Urzędnicy rachunkowi banku krajowego pp. Kozakiewicz i Majewski, którzy dostali wszystkie książki Kasy jeszcze przed blisko dwoma miesiącami do przeszkontrowania, dotychczas szkontra nie przeprowadzili. Czynione są starania, aby Żelaszkiewicza wypuszczono za kaucyą na wolną stopę.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą, że w czwartek we wsi Kołodziejówka spłonęło 36 gospodarstw włościańskich. Szkoda była ubezpieczoną w ruskiem towarzystwie ubezbieczeń „Dniestr".

Walka o Kasę chorych. Z Jarosławia donoszą nam: Dzięki niezmordowanej pracy naszych towarzyszów, zasiadających w zarządzie Kasy chorych, powraca ona pomału do swego normalnego stanu i jest nadzieja, że wyratowaną zostanie od ruiny. Na skutek rekursu, wniesionego przez zarząd w sprawie sekwestra i nałożonych kondyktów na pobory kasowe, zniósł sąd obwodowy w Przemyślu uchwałę tutejszego sądu powiatowego, zezwalającą na ściągnięcie egzekwowanych przez wierzycieli pretensyj zapomocą sekwestra i kondyktów, tem samem więc zostały główne przeszkody, stojące na drodze w ratowaniu Kasy, usunięte.

Równocześnie został też usunięty z Kasy dyrektor Brühl, jako sekretarz, który w tym charakterze więcej Kasie szkodził, aniżeli za czasów swego pobytu w niej, jako urzędnik.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego wydał odezwę do studentów, w której oświadcza, że niemiecki charakter wszechnicy wiedeńskiej musi być zachowany, a wszelkie dążenia, skierowane przeciw temu charakterowi, będą odparte z całą energią. Kto się zapisał na uniwersytet niemiecki, przyjmuje na siebie obowiązek uznawania i szanowania jego niemieckiego charakteru (!). Senat akademicki spodziewa się, że studenci z całem zaufaniem zastosują się obecnie do zarządzeń władz akademickich. Studenci, naruszający porządek i spokój na wszechnicy, będą w najostrzejszy sposób ukarani, a ewentualnie nawet wydaleni z wszystkich wszechnic Austryi.

Leopold zwycięzcą. Z Brukseli donoszą: W procesie o spadek po zmarłej królowej Henriecie sąd cywilny odrzucił skargę córek przeciwko królowi Leopoldowi i zasądził je na koszta procesu.

Nieufność caratu względem najlojalniejszych poddanych ujawnia się przedewszystkiem w cenzurze. Do jakiego stopnia rząd rosyjski obawia się wszelkiej samodzielności swych poddanych na polu jakiejkolwiek działalności publicznej, widać z tego, że nawet kazania popów, tych zdawałoby się najwierniejszych sług tronu, podlegają kontroli władzy państwowej. „Cerkownyja Wiedomosti" sprawie tej właśnie poświęcają artykuł, którego duchowny autor żali się na bezwzględność i bezceremonialność cenzury. Oto np. jeżeli kazanie jakieś nie podoba się cenzorowi, pisze on na zawierającym je kajecie: „Przeciw wygłoszeniu tej nauki z ambony widzę pewne przeszkody". I nic więcej, żadnych objaśnień — tajemnica. Pop jakiś, który wypowiadał rocznie około 60 kazań, zdecydował się zanieść skargę do władzy na takie traktowanie go przez cenzurę. „Rezultat wszakże tego kroku — powiada autor artykułu — był wcale niepożądany". Co się z biedakiem stało — nie mówi.

Obecnie znów „Graždanin", jedno z najreakcyjniejszych pism carosławnych w gwałtowny sposób uderza na urzędowe sprawozdania wojenne. Pisze on, że chociaż już o godz. 9 rano wszyscy wiedzieli o katastrofie „Pietropawłowska", pozwolono tę wiadomość ogłosić dopiero o godz. 6 wieczorem. „Taka pogarda dla ludności, taki brak serca nie miały miejsca nawet wobec poddanych za czasów poddaństwa. Urzędnicy zachowują się wobec społeczeństwa zbrodniczo i popowinni być ostro karani".

Rodzi się pytanie, gdzie są właściwie ci „wierni poddani", na których carat się opiera?

Aresztowanie przybocznego sekretarza hr. Lonyay. „Petit Parisien" donosi z Antwerpii, iż na pokładzie statku parowego aresztowano tam 20-letniego Geze Komlosa, sekretarza przybocznego hr. Lonyay, pod zarzutem kradzieży. W pakunkach jego znaleziono srebro, kosztowności i bieliznę z literami hr. Lonyay.

Papież Pius X dnia 16 b. m. porozsyłał do wszystkich zakładów religijnych w Rzymie bardzo szczegółowy kwestyonaryusz, na który osobiście mają dać odpowiedź zakonnicy. Wyznania ich mają być szczere i nie liczące się z żadną presyą zwierzchników, a zawierać powinny całą prawdę w kwestyi stanu moralnego i materyalnego klasztorów. Papież jest zdania, że istnieje konieczność zaprowadzenia w kongregacyach poważnych reform.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: tow. poseł Ignacy Daszyński: „Budżet austryacki a lud pracujący".

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Safanduły", komedya w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Strejk kolejarzy węgierskich.

(Telegramy).

Budapeszt, 22 kwietnia. O godzinie 9 minut 45 wyszedł pociąg osobowy do Wiednia. W Rakos musiał się jednak zatrzymać z powodu zepsucia się lokomotywy (mimo, że pociąg prowadził radca ministeryalny! *Przyp. Red.*). Po godzinnej pauzie z inną lokomotywą, wyjechał dalej.

Budapeszt, 22 kwietnia. Dziś przybyło tu 168 żołnierzy pułku kolejowego, i zgłosiło się do służby w dyrekcyi kolejowej.

Budapeszt, 22 kwietnia. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Tisza na zapytanie posłów dawał dziś wyjaśnienia co do obecnego stanu strejku kolejarzy: „W tej chwili nie mam nic szczególnego do podania. Na razie niema widoków, aby, mimo okazania cierpliwości i ustępstw ze strony rządu, nastały normalne stosunki. Zarządzenia organów rządowych przeprowadzone zostały w ograniczonych tylko rozmiarach, albowiem rząd chce jak najmniej nowych ludzi angażować, aby starych, którzy może jeszcze się namyślą, nie pozbawiać pracy. Gdyby dziś nie nastąpiła decyzya, rząd zamierza przystąpić do definitywnego załatwienia sprawy".

Budapeszt, 22 kwietnia. O godz. 1 w południe ogłaszają: Jak słychać, rokowania przybierają korzystniejszy obrót. Kilka punktów już przyjęto z obopólną zgodą, idzie jeszcze tylko o załatwienie płac urzędników niższej kategoryi.

Poseł Vörös zjawił się w obozie strejkujących i prowadzi dalej rokowania.

Budapeszt, 23 kwietnia. Rokowania posła Vörösa i Vacsonyi'ego z komitetem strejkowym trwały od godz. 6 do 9 wieczór i były bezowocne. Vörös oświadczył komitetowi strejkowemu, że rząd posunął ustępstwa do ostatecznych granic i należy jego propozycye uważać za „ultimatum", a struny nie przeciągać. Komitet zebrać się miał jeszcze późnym wieczorem po powrocie Vörösa i Vacsonyi'ego od ministra handlu.

Budapeszt, 23 kwietnia. Godzina 3 w nocy. Komitet strejkowy uchwalił wytrwać dalej w strejku.

Budapeszt, 23 kwietnia. Jak słychać w obozie strejkowym, poseł Vörös złożył rolę pośrednika. Pośrednictwo objął poseł liberalny Dobieczky i przyjął na siebie zadanie przedstawienia strejkującym „ultimatum" rządowego.

Hatwan, 23 kwietnia. Wczoraj wyszedł stąd do Budapesztu pociąg pod osłoną wojska, ale stanął po drodze, ponieważ maszynista i palacz opuścili pociąg.

Budapeszt, 23 kwietnia. Nadzieja zażegnania strejku jest bardzo słaba, gdyż strejkujący żądają natychmiastowego wypełnienia wszystkich żądań. Ruch kolejowy został częściowo podjęty przy pomocy pułku kolejowego. Ruch normalny będzie dopiero możliwy za kilka tygodni.

Powołanie rezerwy.

Budapeszt, 23 kwietnia. Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny:

Rozkazuję, aby gażyści (oficerowie i urzędnicy wojskowi — *Przyp. red.*) i żołnierze, zostający w służbie kolei na terytoryum państwa węgierskiego, a należący do rezerwy armii wspólnej, marynarki, oraz rezerwy i zapasowej rezerwy honwedów, **zostali powołani do częściowego uzupełnienia wspólnej armii i armii honwedów i zostali przydzieleni do służby król. węg. kolei państwowych.**

Wiedeń, 22 kwietnia 1904 r.

Nyiry m. p. *Franciszek Józef* m. p.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 kwietnia. Prezydent hr. Vetter otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby posłów o godz. 3 popołudniu.

Poseł **Stransky** rekapituluje sposób, w jaki prezydent zapowiedział nadzwyczajne posiedzenie i zaznacza, że temu należy zapobiedz, aby w tak jaskrawy sposób nie nadużywano regulaminu.

Przedewszystkiem zarządzono posiedzenie nadzwyczajne po uchwaleniu już posiedzenia zwyczajnego tak, że Izba nie mogła już współdziałać w ustaleniu porządku dziennego. Wzywa prezydenta, aby dzisiejsze posiedzenie ogłosił za zwyczajne. Jeżeli tego prezydent nie uczyni, to mówca będzie apelował do Izby, a gdyby tego prezydent nie dopuścił, żąda zamknięcia posiedzenia i imiennego głosowania nad zamknięciem posiedzenia.

Prezydent **Vetter** zaznacza, że według regulaminu ma prawo ustanawiać posiedzenia nadzwyczajne i nie może też dopuścić do odczytania wpływu, jak tego żąda Stransky, ani też dopuścić do apelacyi do Izby. Co się tyczy wniosku o zamknięcie posiedzenia, to, ponieważ uzyskał należyte poparcie, zarządza imienne głosowanie.

Koncert obstrukcyjny.

Wiedeń, 23 kwietnia. Po imiennem głosowaniu poseł **Choc** wnosi przerwę posiedzenia na cztery godziny i żąda nad tem głosowania imiennego.

Prezydent oświadcza, że wniosku tego nie dopuści, wobec czego powstaje na ławach czeskich radykałów i agraryuszy ogromna wrzawa. Poseł Fressl rozbija pult i stuka nim. Klofacz, Choc, Kubr i inni świstają i krzyczą. Powstaje straszny hałas. W całej Izbie wielkie rozdrażnienie.

Wobec tego prezydent przerywa posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie

zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem posła Choca, który odrzucono ogromną większością głosów.

Poseł tow. **Pernerstorfer** oświadcza, że małe stronnictwa muszą protestować wszystkimi środkami przeciw każdemu zarządzeniu, ograniczającemu ich swobodę. Obecnie poprzestają socyaliści na proteście przeciw postępowaniu prezydenta, w oczekiwaniu, że tenże złoży oświadczenie, iż zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia dla wyboru delegacyi nie będzie stanowiło prejudykatury dla przyszłości.

Prezydent oświadcza, że nie może widzieć prejudykatury w swem postąpieniu, które już w poprzednich latach przez innych prezydentów było stosowane.

Wybory do delegacyj.

Prezydent nie dopuszcza żadnych wniosków do głosowania, ponieważ enuncyacye prezydenta nie mogą być przedmiotem dyskusyi.

Wśród ogromnej wrzawy zarządza następnie prezydent wybór do delegacyj.

Czescy radykali wszczynają ogromny hałas, świstają, trąbią i stukają w pulty. Tymczasem Niemcy obsadzili trybunę prezydyalną i sekretarz wśród ogromnej wrzawy rozpoczyna odczytywanie nazwisk posłów. Czescy radykali i młodoczesi siedzą na swych miejscach i nie biorą udziału w wyborze, tylko kilku posłów czeskich znajduje się na trybunie i żywo protestuje. Przy tym akompaniamencie świstu i krzyku odbywa się wybór delegatów z Czech, w którym Czesi udziału nie biorą. Prezydent dzwoni bez ustanku. Następnie widać, że ogłasza wynik wyboru, który trwał półtorej godziny i tak też długo trwały hałasy.

Prezydent o godz. 8·15 wieczorem ogłasza, że wybory zostały przeprowadzone, tem samem porządek dzienny wyczerpany, a więc posiedzenie zamyka.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Zniszczenie floty rosyjskiej.

Petersburg, 22 kwietnia. Namiestnik Aleksiejew nadesłał carowi obszerny opis walk morskich w dniach 11 i 12 bm. Opis ten przynosi znane już szczegóły, a między innymi także, że w dniu 8 bm. rosyjskie torpedowce wysłane zostały na zwiady z rozkazem zaatakowania nieprzyjaciela, gdyby go spotkały. W nocy torpedowiec „Straszny" stracił kontakt z rosyjskimi torpedowcami, a spotkawszy torpedowce japońskie, wziął je za rosyjskie i przyłączył się do nich. Nad ranem wywiązała się walka, w której „Straszny" został zniszczony. Kapitan Jurakowski zginął, porucznik Malajew został zraniony. Sprawozdanie opisuje szczegółowo katastrofę „Pietropawłowska", z którego uratował się tylko wielki książę Cyryl, 7 oficerów i 73 marynarzy. Pancernik „Pobieda" został trafiony przez minę w prawy bok i położył się, mógł jednak później dojechać do portu.

Sprawozdanie kończy się: Donoszę w końcu, że mimo nieszczęścia, jakie nawiedziło naszą flotę, wśród załogi panuje w wysokim stopniu świadomość obowiązków, a łaskawe słowa waszej cesarskiej mości są dla niej pociechą w tych ciężkich chwilach.

Zamach na kolej mandżurską. — Rozstrzelanie dwóch oficerów japońskich.

Petersburg, 22 kwietnia. Telegram generała Kuropatkina do cara donosi: Japońscy oficerowie Jukota i Teiskaoki zostali aresztowani koło stacyi Turkicha. Znaleziono u nich szkatułki z nabojami dynamitowymi i narzędzia do zrywania szyn, oraz $1^1/_2$ puda pyroksyliny, dobre mapy Mongolii, Mandżuryi i północnej Korei, oraz rozmaite notatki. Prowizoryczny sąd wojenny w Charbinie skazał ich na śmierć w dniu 20 bm. Wyrok ten zatwierdziłem. Ze względu na oficerski charakter zasądzonych rozstrzelano ich.

Nad rzeką Jalu.

Petersburg, 22 kwietnia. Generał Kuropatkin donosi w telegramie do cara: Nad rzeką Jalu było w dniach 19 i 20 bm. wszystko spokojnie. W nocy z dnia 20 bm. naprzeciw przylądka Towerhill na zachód od Kaiczo zauważono parowiec, który wysłał małe łodzie widocznie dla przedsięwzięcia pomiarów. Łodzie te jednakże powróciły wkrótce.

Ochotnicy japońscy.

Tokio, 22 kwietnia. Ministerstwo wojny otrzymuje ciągle zgłoszenia ochotników, w wieku od 14—70 lat. Również wielu żołnierzy, którzy już wyszli z lat służby, ofiarowało się na usługi zarządu wojskowego. Według relacyi władz wojskowych zgłosiło się dotychczas 500.000 ochotników. Dotychczas nie zrobiono użytku z tych zgłoszeń.

Znowu natknęli na własną minę.

Petersburg, 23 kwietnia. Admirał Aleksiejew nadesłał następującą depeszę do cara: Wczoraj podczas zakładania min przez szalupę parową, tylna jej część została **silnie uszkodzoną** wskutek przedwczesnego wybuchu miny. **Jeden oficer i 27 marynarzy zabitych.**

Interwencya Anglii.

Petersburg, 23 kwietnia. „Nowosti" piszą: Możność interwencyi Anglii i to z jej własnej inicyatywy, jest bardzo pocieszającą. Przyjacielska interwencya Anglii, w stosownej chwili podjęta, odda wielkie usługi zarówno Rosyi jak Anglii. W jednej chwili cały szereg punktów spornych co do zaspokojenia szeregu żądań Rosyi na dalekim Wschodzie mógłby być usunięty i równocześnie stworzonoby silną podstawę do zupełnego porozumienia między Rosyą i Anglią w sprawie wszystkich kwestyj, które wywołały między niemi dyplomatyczne nieporozumienia. Oprócz tego taka interwencya uwolniłaby także Anglię od niewygodnej roli sojusznika narodu, który jest „uosobieniem żółtego niebezpieczeństwa, grożącego Europie".

Zamach na cara.

Petersburg, 23 kwietnia. Krąży tu pogłoska, że eksplozyę w hotelu „du Nord" spowodowała maszyna piekielna, przeznaczona na zamordowanie cara, w chwili, gdy miał się udać na dworzec kolejowy dla powitania przybywającej załogi „Korejca" i „Warjaga".

TELEGRAMY.

Śmierć Chmielowskiego.

Lwów, 23 kwietnia. Dr. Piotr Chmielowski zmarł wczoraj o godz. 7 wieczorem.

Dr. Chmielowski od dłuższego czasu był chory i zmarł na paraliż serca. Zmarły mieszkał w willi „Palatyn" i pozostawał w leczeniu radcy dra Kruszyńskiego, który ostatnimi czasy tylko z największym wysiłkiem podtrzymywał gasnące życie.

Wiadomość o zgonie jego rozeszła się natychmiast po mieście, budząc ogromne wrażenie, mimo, iż była oczekiwaną.

Samobójstwo docenta.

Wiedeń, 22 kwietnia. Docent uniwersytetu, dyrektor archiwum w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Tomasz Fellner w przystępie obłędu rzucił się dziś z okna czwartego piętra swego mieszkania i zabił się na miejscu. W ostatnich czasach cierpiał na neurastenię.

Budżet wspólny.

Budapeszt, 22 kwietnia. Prezydent ministrów i minister skarbu udają się dzisiaj wieczorem do Wiednia na wspólne konferencye ministeryalne.

Sprawa szpiegowska.

Cherbourg, 22 kwietnia. Słychać, że sędzia, prowadzący śledztwo przeciw urzędnikowi marynarki Martinowi, postawi wniosek o zaniechanie śledztwa, albowiem Martin oświadczył, że chciał tylko japońskiego attache wojskowego zwabić w zasadzkę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 24 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42, poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich z porządkiem dziennym: Święto 1. Maja. Jawcie się jak najliczniej i punktualnie!

Kraków. — Grupa stow. robotników metalurgicznych odbędzie we wtorek 26 b. m. roczne walne zgromadzenie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu i kasy. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 4) Wnioski i interpelacye. Zarząd.

Kraków. — W stowarzyszeniu „Postęp", Starowiślna 42, odbędzie się poufne zebranie malarzy i pokostników w sobotę dnia 23 kwietnia o godz. 7 wieczór.

Kraków. — W sobotę 23 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych (ul. Sebastyana 16) poufne zgromadzenie kobiet pracujących z porządkiem dziennym: Położenie robotnic a święto 1. Maja.

Kraków. — W stowarzyszeniu „Postęp", Starowiślna 42, odbędzie się poufne zebranie cholewkarzy w poniedziałek 25 b. m. o godz. 8 wieczór.

Gorlice. — Dnia 24 kwietnia b. r. odbędzie się zgromadzenie poufne w sali hotelu Centralnego p. Kernera o godz. 4 po południu, celem wyboru komitetu agitacyjnego na powiat Gorlice i zastanowieniem się nad urządzeniem uroczystości robotniczej w dniu 1 maja. Towarzysze stawcie się jak najliczniej!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach



Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe	fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . .	„ 2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe	„ 2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe	„ 3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne	„ 2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne	„ 1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI

Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej **Mödlingska Fabryka Obuwia**

WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE

ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

Czeladnik tapicerski

(wyzn. mojż.) uzdolniony do robót mebli, znajdzie natychmiast zatrudnienie u **Maksa Goldbergera w Krakowie** przy ul. Szpitalnej l. 9.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Żadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

Dnia 27 kwietnia ostatnie przedstawienie.

CYRK BEKETOW

przy placu Wielopole.

Dziś w sobotę 23 kwietnia b. r.

OSTATNI

High-Life-Sport

(Rendezvous de Noblesse).

BENEFIS

sławnego francuskiego jeźdźca **Pana Gaberel'a** który wystąpi dwa razy.

Po raz pierwszy

40 AMAZONEK 40

wielki balet aranżowany przez polskiego baletmistrza p. Apoznańskiego.

Program obejmuje 16 numerów jakoteż występ p. Henrichsena ze swemi

16 Białymi Niedźwiedziami 16

Bilety wcześniej nabyć można bez dopłaty u W. P. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej.

Jutro w niedzielę 24 kwietnia b. r.

2 Uroczyste przedstawienia 2

o godz. 4 popoł. i 8 wieczór, na popoł. przedstaw. płacą dzieci połowę ceny.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Z Watykanu.

Prefektura świętych pałaców apostolskich. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Pan, stosownie do mojej rady, posłałeś świętemu Kolegium i kardynałowi kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas konklawy „przetwory Sanatogenu“ firmy „Bauer i sp.“ w Berlinie. Również skonstatowałem ze szczególną przyjemnością, że wszystkie Eminencye spożywały bardzo chętnie te przetwory Sanatogenowe, jak również spożywał je z przyjemnością świętej pamięci Jego Świątobliwość Papież Leon XIII.

Sanatogen zasługuje, według mego przekonania, na wszechstronne zastosowanie, ponieważ mogę potwierdzić, stosownie do wyników moich prób i badań, że ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi jakichkolwiek dotychczas znanych środków wzmacniających.“***

Z poważaniem

podp. profesor Comm. GIUSEPPE LAPPONI.

Ta ocena środka wzmacniającego nerwy

Sanatogen

ze strony lekarza domowego Jego Świętobliwości Papieża zgadza się w zupełności z orzeczeniami przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy wielokrotnie zastosowali Sanatogen u dorosłych i u dzieci ze zadziwiającym skutkiem.

jako ostateczny środek
do wzmocnienia osłabionego ciała
do posilenia przedrażnionych i wyczerpanych nerwów.

Broszurki i bliższe informacye bezpłatnie od firmy „Bauer & Cie.“, Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48. — Jener. zastępca na Austyę, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 149

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

NOWA
Restauracya żywiecka

otwarta

przy ul. Basztowej L. 27 (róg Pawiej)

podaje wszelkie potrawy i przekąski na świeżem maśle, zdrowe i po umiarkowanej cenie.

Piwo i porter żywiecki

na szklanki, jak również wszelkie wina i wódki.

226 Usługa rzetelna i szybka.

Zarząd piwiarni żywieckiej.